Nr. 194. Kraków, czwartek 11 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h,** poświąteczny **4 h.**

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Niewczesny żal i próżne narzekanie

Z rozpaczliwą zaciętością broniła się galicyjska klika stańczykowska przeciwko widmu powszechnego, równego głosowania do parlamentu. Nie zdołała jednak obronić okopów... Zwątpienie, nieodłączne od klęski, zapanowało w szeregach stańczykowskich... Dla tych, którzy posiadali mandaty z kuryi obszarników, zmiana stawała się wprost tragiczną. Zamiast tej miłej atmosfery piknikowej, wśród której kilkunastu sąsiadów decydowało o mandaciku, zarysowała się w perspektywie konieczność jakiej takiej ruchliwości, pokazania się tu i ówdzie w okręgu rozległym, wdychania wyziewów z potu i brudu „chamstwa“, wypowiadania jakiegoś *credo* przed chłopskim tłumem... I co za pewność, że po przebyciu wszystkich takich obrzydliwości mandat się uzyska? Starosta?... Ależ tu właśnie wątpliwość, czy starostowie nie osiągnęli już *maximum* tego, co zdziałać mogą, za czasów reprezentacyi kuryalnej? Dzięki nim wówczas niejeden chłopski mandat zdobywała szlachta... Ale teraz — te wybory tajne, bezpośrednie, równe?...

Nie doceniono nieocenionych starostów!

Z tych trosk stańczykowskich zręcznie skorzystali narodowi demokraci i centrowcy, prawiąc duby smalone o swych wpływach wiejskich, strasząc stańczyków, iż w razie niezaakceptowania ich kandydatur, pomożę się poprzechodzić samym ludowcom i socyalistom, tłómacząc leniwym, ociężałym szlagonom, że bez pracy teraz niema kołaczy, że trzeba jeździć, przemawiać, agitować!

I stało się: brać szlachecka w większości wypadków zrezygnowała z uszczęśliwienia kraju swemi kandydaturami i zdecydowała się, wybierając z dwojga złego mniejsze, raczej uratować swą władzę — zapomocą ofiarujących swoją służbę demagogów, niż narazić się na stanowczą klęskę z rąk opozycyi.

Postanowiono tylko forsować w najbardziej zahukanych zakątkach paru swoich luminarzy — ministrów i kandydatów do tek, oraz na godności w Kole, którzyby zbieraninę kołową pod swoją wzięli komendę.

Tymczasem w trakcie wyborów okazało się, że rzekomi posiadacze jakich-takich wpływów wśród wyborców, czy to centrowcy, czy demokraci różnej barwy okpili „zdenerwowanych“ stańczyków: centrowcy mogli jeszcze w okolicach ciemniejszych coś pozyskać dzięki agitacyi księżej; naogół jednak tak oni, jak tembardziej demokraci zwykli, czy narodowi musieli być popierani całym aparatem takich środków, jakby to byli prawdziwi panowie! Z obawy przed opozycyą musiano im na razie tego poparcia nie żałować... Musiano żal odłożyć na później, iż tyle wysiłków: takie koszta, takie gwałty zużyto na korzyść służby, wprawdzie tem bardziej związanej, tem większą gwarancyę dającej posłuszeństwa, ale bądź co bądź służby!

Dodajmy do tego, iż historya ostatnich wyborów dowiodła, jak niewyczerpani w pomysłach są starostowie, jak dalece dorośli do zupełnie nowej sytuacyi, nawet tak „niebezpiecznej“, jak powszechne głosowanie, a pojmiemy kacenjammer stańczyków. Tem bardziej pojmiemy, że przy przyszłych wyborach nie uda się tak łatwo lud skrzywdzić tą nawałą nikczemnych środków, że te wybory — to była ostatnia orgia, jak uczta Baltazara...

Owóż kacenjammerowi, o którym mowa, daje upust w „Przeglądzie polskim“ i we wczorajszym „Czasie“ p, W. L. Jaworski pisząc:

Stronnictwo konserwatywne niedoceniało swojego wpływu i swoich sił wśród mas wyborców. Natomiast przesadzone miano wyobrażenie o sile organizacyi dwóch innych stronnictw narodowych, t. j. katolickiego centrum ludowego i narodowej demokracyi. Rezultaty okazały, że organizacya tych dwóch stronnictw pozostawia dużo do życzenia, tak co do rzeczywistego działania wśród ludu, jak i co do karności wśród jego członków...

Przed wyborami jednak istniało, jak powiedziałem, przesadne wyobrażenie o sile organizacyi centrum i demokracyi narodowej, jak z drugiej strony również przesadne wyobrażenie o słabości stronnictwa konserwatywnego. Rezultatem tego nietrafnego oceniania własnych sił była równorzędność, przyznana wszystkim trzem stronnictwom w Radzie narodowej, decydującej kollegialnie większością głosów. Jakkolwiek instytucya ta była emanacyą Koła sejmowego, w którem ogromną większość mają stronnictwa konserwatywne, to jednak pod wpływem poczucia własnej słabości, w interesie ogólno-narodowym, dla pokonania żywiołów antinarodowych, zrzekły się one swojej przewagi i przyznały w Radzie narodowej równą ilość głosów tak centrum ludowemu, jak i demokracyi narodowej, zamiast dążyć do stworzenia centralnej ogólnej instytucyi, dającej możność zawierania między narodowemi stronnictwami umów o poszczególne okręgi, odpowiadających ich rzeczywistej sile...

Stronnictwo konserwatywne, raz wszedłszy w związek z innemi stronnictwami, trwało w nim z całą lojalnością. **Wszystkie swe wpływy przeto i środki** oddało do dyspozycyi kandydatom innych stronnictw, spełniając wszędzie z całą ścisłością zawartą umowę. W zamian nie otrzymywało tego poparcia, którego miało się prawo spodziewać...

Rezultat był ten, że z pomocą **wpływów i środków, dostarczanych przez stronnictwo konserwatywne,** wzrósł wpływ stronnictw, które w akcyi wyborczej akcentowały swój antagonizm do stronnictwa konserwatywnego...

To akcentowanie „antagonizmu“ było humbugiem, demagogicznym manewrem, o który mógłby się p. Jaworski nawet *pro forma* nie gniewać, tembardziej, że w gruncie rzeczy konserwatyzm, jako taki w tym wypadku nic nie stracił. Dla konserwatyzmu jest rzeczą obojętną, czy jego gesze̋fty obrabiają legalni synowie, czy też bastardzi z demokratycznego łoża.

Nietożsamość dopiero wówczas uznaną być może, jeżeli się uwzględni ambicye legalnej progenitury stańczykowskiej, którą mierzi widok rozpierających się obok nich, a z ich krzywdą — przybłędów.

Poruszmy tu jeszcze z działu „niebezpieczeństw“, o których się rozpisuje p. Jaworski, jedną kwestyę. Pisząc o głosach żydowskich, konstatuje p. Jaworski, że część ich bardzo poważna **stanęła** na gruncie solidarności Koła polskiego... **Zapędzono ją** — byłoby określeniem trafniejszem, i każdemu ono przyjdzie na myśl, gdy wyobrazi sobie choćby np. tych biednych żydków z Leżajska, lub Sokołowa, którym kazano robić entuzyazm na rzecz ekscelencyi Bobrzyńskiego!

To wyłuskanie przez nas rzeczywistości z pod łupiny jego cynicznego frazesu pomoże p. Jaworskiemu zrozumieć „nieprzewidziany u nas czynnik“, jak charakteryzuje on sukces wyborczy paru kandydatów syonistycznych.

„Ani liczebna siła syonistów, ani ich wpływ na ludność żydowską nie uzasadnia obawy, aby stąd płynęło dla nas bezpośrednie niebezpieczeństwo“... pociesza się p. Jaworski.

Odpowiemy mu na to, iż te masy żydowskie, których nie pociąga socyalizm lub do których — mówimy o prowincyi — nie dociera stronnictwo niezawisłych żydów, idą, jeżeli nie za programem, to za kandydaturami syonistycznemi. I mimo, że obojętne są na teoryę syonistyczną, którą my uważamy za objaw szkodliwego i jałowego szowinizmu, to wszakże pod wpływem rozbudzonego poczucia ludzkiej godności — wolą syonizm, przedstawiany im jako hasło opozycyjne, niż to niewolnicze słuchanie starostw i kahałów — ten stan znikczemnienia, który owa niewola w masach żydowskich podtrzymywała.

Tego nie rozumie p. Jaworski, nie chcą tego zrozumieć i menerzy kahalni, lamentujący na syonizm w swej „Jedności“, a przymykający swe „stroskane“ oczy na to, że oni, handlarze skór żydowskich, są główną podporą — jak na razie nie idei, lecz zdobyczy mandatowych syonistów.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Sztuttgarcie.

W sprawie zwołanego na 18 sierpnia kongresu międzynarodowego powzięło międzynarodowe biuro socyalistyczne następujące postanowienia:

1. **Biuro** ma zebrać się w piątek 16 sierpnia o 3 po południu w gmachu koncertowym (Liederhalle), ażeby zrobić ostatnie zarządzenia dla zorganizowania kongresu międzynarodowego. Delegowani przez Biuro otrzymają specyalne zaproszenia.

2. **Komisya międzyparlamentarna** zbierze się w sobotę 17 sierpnia o godz. 11 zrana w gmachu koncertowym.

3. **Pierwsze posiedzenie plenarne** i otwarcie kongresu odbędą się w niedzielę 18 sierpnia o godzinie 11 w gmachu koncertowym, ażeby wysłuchać mów powitalnych i ostatecznie ustalić porządek dzienny.

4. Tego samego dnia, tj. w niedzielę 18 sierpnia odbędą się o godz. 4½ wielkie **zgromadzenia ludowe** na placu Uroczystości ludowych (Volksfestplatz) koło mostu króla Karola na Nekarze.

5. Uczestnicy kongresu dostaną zaproszenia na wielki **koncert,** który odbędzie się d. 18 sierpnia o godzinie 8½ w gmachu koncertowym (sala dla uroczystości).

6. Poszczególne **sekcye narodowe** mają zebrać się w salach gmachu koncertowego w poniedziałek 19 sierpnia o godz. 9 zrana dla weryfikacyi mandatów swoich delegatów; sekretarze tych sekcyj zechcą doręczyć sekretarzowi międzynarodowego Biura socyalistycznego zatwierdzone spisy.

7. **Sekcye kongresu** dla obrad nad poszczególnymi punktami porządku dziennego zbiorą się tego samego dnia, w po-

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

36

Sliwin jednak zachrypiał całą piersią, zawrócił za róg i sam nie wiedząc jak wepchnął się pod płot, usunął się w jakąś głuchą, czarną dziurę i zamarł w męczących wysiłkach, charcząc, ksztusząc się śliną i widząc przed sobą tylko kręgi ogniste.

Gdzieś w pobliżu usłyszał szybką, przerywaną trzaskaninę strzałów, krzyk, a potem milczenie.

Przeszło dwie minuty. Dał się słyszeć spokojny stuk podków i w ciemnościach, mającząc przejechały środkiem ulicy nie do uwierzenia, jak się zdawało, wielkie cienie dwóch koni i dwóch ludzi, kołyszących się w milczeniu na siodłach.

Sliwin długo bardzo leżał w swej dziurze, a to, co powoli i tępo przeciągało przed wewnętrznemi jego oczyma, było bez związku i niezrozumiałe.

Tchórzostwo jego, jego niedorzecznie potworna i upadlająca ucieczka, podczas której świat cały zlał się w jedno paniczne pragnienie ocalenia, ciemna ta dziura, podobna do nory lękliwego zwierzątka nocnego, świadomość bolesna, że winien był zatrzymać się, jak tamten, strzelać, umrzeć, by nie czuć gniotącej tej pogardy ku sobie i niemniej jasne przekonania o niemożliwości i nieprawdopodobności tego — przygniotły go, jak góra ziarnko piasku. W chwili tej trzeba najnędzniejszą, najmniejszą, najwstrętniejszą na świecie całym był on sam.

Równocześnie jednak, gdy cała dusza jego zamierała z poniżenia, długie, niezgrabne ciało kurczyło się starannie, wsuwało się do nory wciąż głębiej i głębiej, w kurczach bezwiednych, starając się zdobyć od mroków nową wciąż cząstkę niewidzialności. Chwilami zdawało mu się, że znikł w ciemnościach, że niema go już, w tej samej jednak chwili spostrzegał słaby odblask światła na nodze, na ręku i pełzał dalej, jak gdyby w istocie pragnął zapaść się w ścianę.

— Podły, podły!... — wirowało mu w głowie. — Wyleźć, zaraz wyleźć... Doczekać się, aż będą wracali i strzelić.

— Trzeba strzelić w plecy, raz, dwa — jednemu i drugiemu... Nie zdążą się nawet obrócić... A jeśli chybię? Co wówczas — zamajaczyła mu się inna myśl, ukryta pod pierwszą i myśli tej niepodobna było nie dojrzeć, a świadomość jej, jej żywotność nieuchwytna męczyły mózg jego, jak potworna, obłąkana zmora.

Przez czas cały mózg pracował ostro, napięcie; jaskrawo i nieustannie powstawały obrazy; śpiew tłumu, płynącego w promku niebieskim, wystrzał, który nagle jaskrawo oświecił ścianę i czarnobrodą, drapieżną twarz, drogie, łagodne oczy Zineczki, uciecka, krzyki, sylwetki ogromnych koni — wszystko to płynęło przed Sliwinem, zmieniało się, powtarzało się, jak gdyby odbywało się w życiu raz jeszcze. Równocześnie z tem był jakby długi okres zupełnej nędzy. Równocześnie z tem był jakby długi okres zupełnej nędzy, [sic]

ukrywających studenta, własne jego skurczone nogi. Było męczące zimno, a w ciele całem męczyła się tęskna, bezradna słabość.

Sliwin, z trudem wyprostowując nogi, wypełzł i wyjrzał na ulicę.

Było pusto, cicho i jasno. Gołębie, zziębłe przez noc, przechadzały się pospiesznie po bruku zbielałym, wydając się dziwnie jakoś ożywione wśród ogólnej milczącej i jasnej pustki. Powietrze było czyste i wilgotne, a niebo, jasne i przeźroczyste, różowiało na jednym z krańców.

W pierwszej chwili Sliwinowi wydało się, że wszystko skończone, a on sam przebudził się nagle. Zaraz jednak usłyszał oddalony, niejasny huk kanonady i domyślił się, że walka trwa gdzieś jeszcze dalej.

— Trzeba tam iść — pomyślał, wstając i chwiejąc się z osłabienia.

Mgła jednak wilgotna ucískała mu tępo mózg tak, że nie chciało mu się ani iść, ani myśleć. Popatrzał tylko na niebo i zdziwił się, że minęła już doba. Jak gdyby wszystkiego dwie godziny temu budowano barykady!

— Jak prędko!...

Potem przypomniał sobie jednak, ile rzeczy drobnych i ile strasznych zmieściło się w tym okresie czasu. Wydało mu się, że dzień wczorajszy, odprowadzenie Zineczki, kot, który się skradał wzdłuż płotu, doktor Ławrenko — że wszystko to było kiedyś, dawno, w przeszłości niepowrotnej.

Stał już na chodniku i tępo rozglądał się wokoło.

— Jak ciężko, jak ciężko i nigdy nie przeżyć tej zgrozy... Chociaż ja... — pomyślał, przypomniał sobie przy tem słowa Zineczki i smutno radośnie uśmiechnął się do siebie przez łzy, które zakręciły mu się w oczach.

— Głupstwo!... prędzej, później, a nastanie ten dzienny, słoneczny czas, gdy wszystko to już minie i będzie jakby wspomnieniem snu... Co za nowe, jasne, niezwykłe życie będzie... Jak cenić będę każde jego mgnienie, każde wrażenie...

Krągły, tępy dźwięk zrodził się w powietrzu... B-bach... rozległo się gdzieś daleko, daleko w mieście.

— Armata!... — dokładnie uświadomił sobie Sliwin i poszedł wzdłuż płotu, czujnie oglądając się i czując całem ciałem, że ożywa, napełnia się siłą i dzielnością... Czujność gorączkowa, która wzdrygała się od nieznośnie głośnego hałasu, jaki sprawiał obcasami, wiodła go zwinnie i cicho, jak cień, przez nieskończony biały chodnik.

— Trzeba dostać się do portu. Tam biją się z pewnością — myślał, oglądając się wielkiemi, zaostrzonemi oczyma.

— Trach-tach! — trzasnęły dwa pospieszne wystrzały w bliskiej ulicy.

Sliwin zatrzymał się jak w ziemię wryty i wyraźnie poczuł na czole pot. Jakaś zręczność zadziwiająca i szybkość opanowania się zjawiły się nagle w jego dłoniach, słabem ciele. Szybko schwycił za górną deskę płotu, zwrócił czemuś uwagę na zgrabiałe, chude, sine od zimna, brudne palce swych rąk, które wysunęły się z rękawów, wdrapał się bez hałasu na szczyt ogrodzenia i miękko zeskoczył do obszernego, pustego ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niedziałek 19 sierpnia, o godz. 11 przed południem.

8. Redaktorowie i przedstawiciele prasy socyalistycznej zbiorą się w poniedziałek 19 sierpnia o godz. 9 wieczór w jednej z sal gmachu koncertowego.

9. Posiedzenia plenarne kongresu będą się odbywały w dni następne od 9 do 12 i od 2 do 6.

Biuro międzynarodowe proponuje następujący porządek dzienny:

1. Militaryzm i konflikty międzynarodowe;
2. Stosunek między partyami socyalistycznemi a związkami zawodowymi;
3. Polityka kolonialna;
4. Emigracya i immigracya robotników;
5. Prawo wyborcze dla kobiet.

Biuro następnie proponuje, ażeby poszczególnym sekcyom narodowym została przydzielona następująca liczba głosów: Niemcy, Francya, Anglia, Austrya (wraz z Czechami) i Rosya — po 20 głosów; Włochy — 15 gł.; Stany Zjednoczone — 14 gł.; Belgia — 12 gł.; Dania, Polska, Szwajcarya — po 10 gł.; Australia zjednoczona, Finlandya, Holandya, Szwecya — po 8 gł.; Norwegia, Hiszpania, Węgry — po 6 gł.; Argentyna, Australia niezjednoczona, Bułgarya, Japonia, Rumunia, Serbia, Afryka kolonialna — po 4 gł; Luxemburg — 2 gł.

Kongres odbywać się będzie w gmachu koncertowym. Oprócz wielkiego lokalu dla posiedzeń plenarnych są jeszcze sale dla posiedzeń poszczególnych sekcyj, restauracya, czytelnia, w której będą znajdowały się socyalistyczne gazety wielu partyj socyalistycznych i wreszcie — wystawa broszur i książek, ażeby uczestnikom kongresu umożliwić obejrzenie bogactwa literatury socyalistycznej wszystkich krajów.

* * *

Organizacye, które w Biurze międzynarodowem zastępuje tow. dr Herman Diamand (adres: Wien, Parlament), zechcą mu do 12 b. m. podać, dla ilu delegatów ma przygotować mieszkanie komitet zjazdu w Sztuttgarcie.

Opór bierny praktykantów sądowych.

W Pradze i innych miastach Czech ujawnił się niezwykły ruch, charakteryzujący dosadnie stosunki austryackie. Praktykanci sądowi rozpoczęli opór bierny. Znajdują się oni w szczególnem położeniu: nie są właściwie urzędnikami, płacy żadnej nie pobierają, a używani bywają do czynności sędziowskich dla zaoszczędzenia pieniędzy ministerstwu sprawiedliwości, które nie mając ich, musiałoby zamianować odpowiednią liczbę urzędników sędziowskich i kancelistów.

Bo praktykanci muszą zastępować jednych i drugich: to piszą wezwania lub zszywają akta, to znów przesłuchują strony, lub piszą motywy wyroków. Coby powiedziano np., gdyby lekarzowi, który świeżo wyszedł z uniwersytetu, powierzono w szpitalu samodzielne wykonanie operacyi? A tym młodym prawnikom powierza się czynności sędziów śledczych.

Ponieważ ministerstwo zwleka z mianowaniem auskultantów i adjunktów, przebrała się praktykantom sądowym miarka i rozpoczęli w Pradze obstrukcyę, która rozszerzyła się i na inne miasta Czech.

Ten ich bierny opór polega na tem, że odmawiają spełniania czynności sędziowskich, które wedle ustawy do nich nie należą, jak np. przesłuchiwanie stron i świadków. Wskutek tego w całym toku czynności sądowych nastąpił zastój, bo liczba sił sędziowskich jest za mała, by mogła podołać nawałowi pracy.

Obstrukcya ta położy nareszcie koniec „systemowi oszczędnościowemu“ w sądownictwie. Rząd wydał wprawdzie komunikat, w którym kwalifikuje bierny opór praktykantów sądowych, jako zaniedbanie obowiązków, które może pociągnąć za sobą dla nich przykre skutki, ale jednak widzi się rząd zmuszonym przyspieszyć mianowania i położyć kres tej gospodarce opartej na wyzysku.

Od robotników nauczyli się już sądownicy sposobów walki — widzą bowiem, że tylko tą drogą mogą uzyskać polepszenie swych warunków bytu, którą robotnicy kroczą oddawna w walce o podniesienie swej stopy życiowej. Idea solidarności i organizacyi zawodowej wkroczyła zwycięsko do sądów.

* * *

O dalszym przebiegu tego ruchu donoszą następujące telegramy:

Praga. Bierny opór praktykantów sądowych rozciągnął się na wszystkie sądy w Pradze. Mimo urzędowego zapewnienia, że agendy sądowe przez to nie cierpią, utrzymują dzienniki, że we wszystkich sądach zaczyna się objawiać zastój. Prezydent sądu krajowego zwołał konferencyę radców, a następnie wydał rozporządzenie, aby nie zmuszać praktykantów, do czynności, nie wchodzących ściśle w zakres ich obowiązków. Także w wyższym sądzie krajowym odbyła się w tej sprawie konferencya i prezydent tego sądu dr Wessely udaje się z raportem do ministra sprawiedliwości do Wiednia. Tow. poseł dr Winter zawiadomił praktykantów sądowych, że w sprawie tej posłowie socyalno-demokratyczni wniosą w Izbie interpelacyę.

Adwokaci popierają rezystencyę w ten sposób, że domagają się przesłuchań obwinionych, które przez rezystencyę się opóźniają. Także związek koncypientów adwokackich oświadczył swą solidarność z praktykantami.

Praga. (Tel. wł.) Opór bierny praktykantów sądowych trwa dalej. Dziś zawiadomiono ich, że rząd czyni już przygotowania do mianowania auskultantów.

Przed południem udała się deputacya praktykantów do prezydenta sądu, który przyjął jej żądania i oświadczył, że praktykanci powinni byli obrać inną drogę, a nie drogę obstrukcyi i że, jakkolwiek nie chce ich szykanować, jednak nie ścierpi, żeby komitet kierujący w gmachu sądowym wydawał polecenia.

Wkońcu oświadczył prezydent, że jeżeli się praktykantom nie podoba, mogą wystąpić z sądu.

Feudalizm w Ameryce.

Polowanie na miliardera.

Rozwój kapitalizmu doprowadził Amerykę do zmartwychwstania ustroju feudalnego. Prawda, niema w feudaliźmie nowoczesnym romantyki średniowiecznej — niema szpad, rycerzy, minnesängerów i dam serca. Nie mniej jednak samodzielność, niezależność od państwa możnowładców amerykańskich, przywódców karteli naftowych, kolejowych etc., przypominają czasy, gdy „każdy baron miał swoją fantazyę“ i pluł na wszelkie rozkazy, idące od króla. Zresztą przecie nie darmo miliarderów amerykańskich nazywają „królami“ — są „króle“ kolei żelaznych, węgla kamiennego etc.

Ostatni zdumiewający fakt z życia jednego z miliarderów amerykańskich Rockefellera, kierownika kartelu naftowego — „Standard Oil Trust“ wywołał żywą sensacyę w całej Europie.

Jeszcze przed laty pewna dama, była nauczycielka w domu Rockefellera, Ida Tarbel zamieściła w pewnym miesięczniku szereg artykułów o Rockefellerze i jego sposobach prowadzenia interesów. Następnie te artykuły wyszły w oddzielnem wydaniu i wywołały sensacyę nie mniejszą, jak w swoim czasie znana książka „Chata wuja Toma“, przedstawiająca wszystkie nadużycia, które były popełnione wobec niewolników-murzynów.

Następnie niejaki Lawson w swej książce „Frenried Finance“ przedstawił system Rockefellerowski, który polega na tajnych umowach z zarządami kolei żelaznych co do zniżek taryfowych dla produktów kartelu naftowego i na niemiłosiernej walce z wszelką konkurencyą, posługującą się często środkami nieuczciwymi; Lawson nazwał Rockefellera i jego wspólników „uosobionem źródłem korupcyi amerykańskiej“.

Opinia publiczna była ogromnie wzburzona. Trzeba przyjąć pod uwagę, iż działalność trustów dała się we znaki biednej ludności i grunt dla tej powszechnej nienawiści ku Rockfellerowi był przygotowany. Wiele instytucyj kulturalnych i filantropijnych, którym Rockefeller ofiarowywał rozmaite sumy, odmówiło przyjęcia tych „ofiar“, piętnując je „tainted money“, „splamionymi pieniądzmi“.

Historya trustu naftowego jest przepełniona masą spraw sądowych, wytoczonych Rockefellerowi i Spółce za rozmaite nadużycia. Procesa te zaczęły się jeszcze w roku 1887. Ale Rockefeller w najrozmaitszy sposób umiał uniknąć wykonania nieraz surowych wyroków, rozwiązujących cały trust.

Wreszcie wziął się do tej sprawy sam prezydent Stanów Zjednoczonych Roosewelt, znany ze swego wrogiego usposobienia względem trustów; Roosewelt np., w maju r. b. nazwał Harrimana, „króla“ kolei żelaznych, „rozbójnikiem kolejowym“. Na energiczną interwencyę Roosewelta wpłynęła zapewne i ta okoliczność, że w przyszłym roku odbędą się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych, i obecny prezydent, należący do partyi „republikańskiej“ chce niezawodnie pozbawić racyi bytu drugą wpływową partyę, mianowicie „demokratyczną“, zwolenniczkę energicznej walki z trustami.

Otóż pod wpływem Roosewelta sąd zrobił krok stanowczy i postanowił, żeby Rockefeller, który od dłuższego czasu unika sądu i nawet sposobności oddania mu wezwania na rozprawę sądową w roli świadka, był odstawiony do sądu w jaki bądź sposób.

Feudał amerykański postanowił jednak ukryć się przed urzędnikami sądowymi, jak to robił już niegdyś, w swoich ogromnych majątkach, znajdujących się w kilku Stanach.

Wówczas policya zaczęła formalne **polowanie na miljardera**, unikającego rozprawy: polowanie to odbywało się po całej Ameryce, ponieważ nikt nie wiedział gdzie się ukrywa „król naftowy“. Wszystkich środków użyto, ażeby go odnaleźć. Pałac Rockefellera, jego wille, a zarówno posiadłości jego dzieci były otoczone przez policyę. Nigdzie jednak nie było ani śladu tegoż. Wreszcie dowiedziała się policya, iż Rockefeller przebywa w swoim majątku w Clevelend. Natychmiast wysłano policyantów, ażeby zaarestować „króla“. Wszystkie wyjścia zostały obsadzone przez policyę. Wyższy urzędnik policyjny próbował otworzyć furtkę lub bramę do parku. Kiedy się to nie udało, wyłamano bramę. Policya wlazła przez mur specyalnie przez Rockefellera wzniesiony (!) i wreszcie przeniknęła do pałacu. Tam znaleziono Rockfellera. Na podwórzu był ustawiony wielki reflektor, jaki bywa używany na okrętach wojennych, ażeby uchronić Rockefellera od niespodziewanego najścia policyi. Oprócz tego w najwięcej zagrożonych punktach parku znajdowały się czujne a złe psy.

Na podwórzu również znajdował się balon (!), którym Rockefeller prawdopodobnie miał zamiar uciec w razie niebezpieczeństwa...

Na sądzie Rockefeller (powołany tylko na świadka) powiedział, iż jego prezydentura w truście jest tylko urzędem honorowym i że nie brał udziału od 10 lat w interesach towarzystwa. Według jego przypuszczenia, kapitał trustu wynosi 100 milionów dolarów, a zysk wynosi czterdzieści procent. (!) Po wysłuchaniu tych zeznań sąd tymczasem uwolnił Rockefellera, który znowu znikł... Może tym razem na balonie?...

* * *

Taką farsę pozwalają sobie odgrywać feudali amerykańscy wobec władz państwowych. Władza kapitału w Ameryce dochodzi już do samego szczytu. Niezadługo prawdopodobnie przyjdą dla bogów kapitalistycznych kiepskie czasy.

Zacznie się wtedy kolosalna Götterdämmerung. A wraz ze zmierzchem bogów burżuazyjnych nastąpią lepsze czasy dla proletaryatu amerykańskiego.

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Drożyzna węgla. Ze strachem zaczynają ubożsi ludzie myśleć o przyszłej zimie w Krakowie... W lipcu! Obawy te są zupełnie uzasadnione, bo oto w naszych oczach podnieśli handlarze cenę węgla na 1 koronę 20 halerzy! Przed rokiem, lub dwoma cetnar węgla kosztował w tym czasie u handlarzy 72 halerzy! Dzisiaj 1·20 K, czyli cena węgla podskoczyła o 60%!

Bajeczne wprost podwyższanie cen za wszystkie najważniejsze materyały konsumcyjne ludności, stało się za rządów dra Lea w Krakowie znakiem czasu, a zwycięstwo przy wyborach kliki mieszczańskiej realizują różni lichwiarze i wyzyskiwacze po swojemu...

Ze strony opozycyi w Radzie miejskiej podniósł p. dr Adolf Gross jeszcze w czerwcu, że zbliża się pora sztucznej drożyzny i wezwał do powiększenia zapasów w miejskim składzie węgla. Dr Leo przyrzekł — jak zawsze zresztą — sprawą się zająć, co oczywiście jest w jego ustach pustą, choć stałą formułką. Ani komisya drożyźniana, ani węglowa nie zeszły się od czerwca ani razu.

Organ jednego z największych handlarzy węgli w Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, zwraca również uwagę publiczności na niesłychaną drożyznę węgla. Tym razem jednak nie puszcza się „Czas“ na dawne swoje fantastyczne twierdzenia, że to — strejki robotników i wybór Daszyńskiego zawiniły drożyźnie węgla.

A jednak dzisiaj związek lichwy drożyźnianej z protekcyjną gospodarką Lea i jego mameluków jest bardzo jasny i oczywisty! Tylko „Czas“ tego widzieć nie chce, czy nie śmie. Dzisiaj bowiem robotnicy węglowi nie strejkują, w produkcyi spokój zupełny, a Daszyński nie jest posłem... Natomiast posłami zostali reprezentanci „mieszczaństwa“, tj. tych właśnie różnorodnych geszefciarzy, którzy wywołują dziś drożyznę mieszkań, żywności, węgla itd.

„Czas“ ma dwie miarki, obie niesprawiedliwe.

Klub idyotów? Dzięki niedyskrecyi ks. Stojałowskiego dowiedzieliśmy się nareszcie, dlaczego Abrahamowicz został wybrany prezesem Koła polskiego. Mianowicie w nr. 26 „Wieńca-Pszczółki“ opowiada ks. Stojałowski, że chciano wybrać kogoś innego „regimentarzem“, ale inni byli na to stanowisko — za głupi!..

„Po długiem szukaniu okazało się, że oprócz trzech ludzi, trzech ekscelencyi: Abrahamowicza, prof. Bobrzyńskiego i dyrektora austro-węgierskiego banku Bilińskiego, nie ma żadnego innego posła, któryby chciał i mógł przyjąć na siebie obowiązek prezesa Koła polskiego! Żaden z posłów miejskich, chociaż między nimi są adwokaci, profesorowie i inni uczeni ludzie, nie miał wprost odwagi brać na siebie tak trudny i ważny obowiązek i odpowiedzialność za całą politykę kraju i narodu.

Stało się w Kole polskiem to, co się nieraz zdarza przy wyborach do Kółka rolniczego, do czytelni, kasy itp., że brakuje ludzi chętnych do pracy, rzutnych i uzdolnionych, którzyby mogli przewodniczyć innym i prowadzić jakieś stowarzyszenie ze skutkiem i pożytkiem.

Nie pozostawało zatem nic innego, jak tylko zgodzić się na dawnego prezesa Koła polskiego ekscelencyę Dawida Abrahamowicza.

Gdy ten wybór stał się wiadomym w kraju, zaczęły niektóre pisma miejskie, tak zwane demokratyczne, a także „Przyjaciel ludu“ szydzić i wołały: „Oto większość posłów ludowych w Kole wybrała sobie sama na prezesa zacofańca — najtwardszego stańczyka!“

Lecz szydzić nie sztuka — i nie przyda się na nic. Trzebaby podać nazwisko i powiedzieć: „Nie wybierajcie Abrahamowicza, lecz tego lub owego posła, który może i zechce podjąć się tego obowiązku“. Tymczasem żadne pismo nie umiało dobrze poradzić, ani wyszukać kogoś zdolniejszego i tęższego na prezesa Koła“.

A więc oprócz Abrahamowicza, no i dwóch jeszcze ekscelencyj niema w Kole ani jednego człowieka z głową! Cenne przyznanie ze strony członka Koła polskiego...

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową robotnik rzeźnicki Kopyciński, który w upadku doznał zwichnięcia lewego stawu barkowego. Wkrótce potem zjawił się pomocnik murarski Antoni Kaczmarski, który znowu zwichnął rękę w stawie barkowym prawym. Po założeniu prowizorycznego opatrunku, odwiozło pogotowie obu chorych do szpitala św. Łazarza.

Wypadki przy pracy. Przy gaszeniu wapna doznał wczoraj robotnik murarski Michał Małek silnego oparzenia oka, tak, że musiał udać się o pomoc do Towarzystwa ratunkowego, gdzie mu oko wypłukano wodą borową i polecono udać się do szpitala św. Łazarza.

Przy rąbaniu drzewa siekierą zranił się silnie w dłoń 25-letni robotnik stolarski Adam Kmieciak. Siekiera odcięła płat skóry wraz z mięśniami.

Przy rąbaniu cukru siekierką skaleczyła się dość mocno w lewą skroń 20-letnia Antonina Wrześcianka.

Oboje opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z ruchu partyjnego w Stryju. W niedzielę 7 b. m., odbyło się w Stryju, w sali Domu narodnego, zgromadzenie w sprawie utworzenia miejscowej organizacyi U. P. S. D. Przemawiali przybyli ze Lwowa tow. dr Starosolski i Hankiewicz.

Tow. Hankiewiczowi i posłowi Moraczewskiemu, który przybył z ramienia P. P. S. D., urządzono burzliwe owacye. Gdy na estradzie ukazał się poseł tow. Moraczewski, odezwały się donośne, długotrwałe okrzyki: „Niech żyje!“

Następnie uchwalono zwołać na sobotę 13 b. m. zgromadzenie, zaprosić na nie tow. M. Hankiewicza lub dra Starosolskiego i przystąpić do utworzenia miejscowej organizacyi partyi ukraińskiej socyalnej demokracyi.

Frumkina skazana na śmierć. Z Moskwy donoszą, że towarzyszka Fruma Frumkina, która była zaaresztowana zimą w teatrze moskiewskim za zamierzony zamach na moskiewskiego gradonaczalnika, została skazaną przez sąd wojenny na śmierć. Frumkina wysłuchała wyroku z uśmiechem na ustach.

Strach przed młodzieżą rosyjską. Berlińska policya polityczna wydaliła przed paru dniami siedmiu poddanych rosyjskich, jako „uciążliwych cudzoziemców“ z granic państwa pruskiego. „Berliner Tageblatt“, pisząc o tej aferze, zaopatruje ją następującymi szczegółami:

„Student medycyny M. Biełostockij został wydalony dlatego, że jest jakoby podejrzany, że w marcu położył bombę pod pociąg idący z Wiesbadenu do Frankfurtu nad Menem. B. przeczy temu stanowczo; a według wyjaśnień, jakie otrzymaliśmy od wydalonego, niemożliwą rzeczą jest, żeby mógł to uczynić. Po pierwsze, bomba znaleziona została w oddziale klasy drugiej, gdy student ów miał bilet okólny trzeciej klasy.

Nadto B. nie jechał sam, tylko z przyjacielem Popowem, który jako komiwojażer podróżował po Niemczech południowych i obaj zapisywali się we wszystkich hotelach, w których stali, właściwemi nazwiskami. Podróżni, którzy zamierzają wykonać zamach jakikolwiek, nie bywają zazwyczaj tacy otwarci. Co więcej wykazano, że obaj Rosyanie nie jechali tym pociągiem, w którym bombę znaleziono, tylko innym. Fakt ten uznał za prawdziwy urzędnik kryminalny, który przesłuchiwał Biełostockiego w prezydyum policyi, albowiem powiedział do studenta: „Niech pan będzie spokojny, sprawa

jest załatwiona, gdyż bomba nie została znaleziona w pociągu, w którym pan jechał". Białostockij nie był zresztą nigdy funkcyonaryuszem, ani też wogóle członkiem (napastowanej przez policyę) czytelni rosyjskiej. Policya mogła była przekonać się o tem, przejrzawszy spisy członków, które skonfiskowano; B. w tych spisach nie było".

Wydaleni są zdania, że zostali zadenuncyowani przez rosyjskich szpiclów, którzy chcieli tem dowieść, że nie nadarmo pobierają pieniądze za swą niecną robotę. Białostockij mieszka od kilku lat w Berlinie u rodziców i jest na ostatnim półroczu medycyny. Studya młodego medyka, któremu żadnej nie udowodniono „winy", wskutek rozkazu wydalenia są narażone na szwank. Pruska „racya stanu" na takie „drobiazgi" niema wszakże potrzeby zwracać uwagi!

Komitet centralny socyalno-demokratycznej partyi Rosyi. Na ostatnim zjeździe socyalno-demokratycznej robotniczej partyi Rosyi, jak wiadomo, większość była po stronie frakcyi „bolszewików". W wybranym przez zjazd komitecie centralnym mają przewagę też „bolszewicy", t. j. zwolennicy bardziej nieprzejednanej skrajnej taktyki tow. Lenina. Wobec tego, iż komitet centralny w znacznym stopniu określa formy i taktykę działalności partyjnej, podajemy jego skład. Ogółem w komitecie centralnym 15 członków — 4 mieńszewików, 5 bolszewików, 2 bundowców (bardziej do mieńszewików zbliżonych), 2 Łotyszów (jeden stojący bliżej mieńszewików, drugi bolszewików), 2 esdeków polskich (bolszewicy). W taki sposób po stronie bolszewików mamy 8 członków, po stronie mieńszewików 7.

Obecnie przed centr. kom. stoi kwestya wydawania organu centralnego. Wobec tego, iż istnienie dwóch frakcyj może spowodować to, że jedna z nich zagarnie kierownictwo w przyszłym organie, bundowcy proponują, żeby ten ostatni stał się tylko zbiornikiem wiadomości z życia partyjnego, a zarazem organem dyskusyjnym dla wszelkich prądów nurtujących w partyi.

Ostatnio, w celu rozstrzygnięcia kwestyi, jakie stanowisko zająć wobec 3-ciej Dumy, centralny komitet zwołuje konferencyę partyjną, złożoną z przedstawicieli poszczególnych części partyi (Bundu, Łotyszów etc.) oraz organizacyj okręgowych według takiego obrachunku, iżby jeden delegat przypadał na 4 do 5 tysięcy członków partyi. Termin proponowany na konferencyę przez centralny komitet — nie później niż 10 lipca b. r.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Środa: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Mignon", opera w 4 aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ p. Aug. Dianni'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara,

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, 1. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 10 lipca.

Ruch cennikowy tkaczy berneńskich.

Berno morawskie. Fabrykanci tkaccy ogłosili odezwę do robotników, w której wskazują na to, że ze względu na daleko idące żądania robotników, fabryki chcą wejść w rokowania wprost z robotnikami. Rokowania mają się rozpocząć 11 lipca, pod warunkiem, że praca we wszystkich fabrykach utrzymaną będzie w całej rozciągłości.

Senat francuski.

Paryż. Senat obradował wczoraj nad uchwalonym poprzednio przez Izbę deputowanych projektem ustawy w sprawie urlopowania klasy popisowej z r. 1903. Sprawozdanie komisyi kończy się wnioskiem o przyjęcie projektu.

Uchwalono nagłość, poczem senator Negré zwalczał artykuł 3, wykluczający zbuntowanych żołnierzy z 17 pułku piechoty od udogodnień urlopowych.

Prezydent gabinetu Clemenceau usprawiedliwia to zarządzenie jako łagodne, przyczem podkreśla, że według ustawy grozi żołnierzom tym kara śmierci, jest więc niemożliwem udzielić im udogodnień, przyznanych karnym żołnierzom.

Wreszcie przyjęto artykuł 3-ci 265 głosami przeciw 27, a następnie w zwykłem głosowaniu całą ustawę.

Paryż. Senat bez dyskusyi przyjął wniosek komisyi dla spraw szkół wyższych, aby w celach studyów wysłać komisye do rozmaitych zagranicznych uniwersytetów.

Pożar teatru.

Marsylia. „Echo de Chine" donosi, że w mieście w Sankong koło Kantonu w Chinach wybuchł pożar w teatrze podczas przedstawienia. Pięćset osób znalazło śmierć w płomieniach. Kilkaset osób ciężko ranionych.

Z kraju „Wesołej wdówki".

Cetynia. Rząd rozwiązał skupsztynę i naznaczył nowe wybory na 31 października. Krok swój motywuje rząd tem, że usposobienie większości skupsztyny nie dawało rękojmi spokojnych obrad.

Śmierć posła w parlamencie.

Londyn. W Izbie gmin żądał poseł liberalny Cox zniżenia cła od cukru o połowę. Kanclerz skarbu sprzeciwił się temu, albowiem naruszyłoby to równowagę budżetową, a konsumentom niewieleby przyniosło korzyści. Izba wniosek Coxa odrzuciła.

W ciągu dalszych obrad liberalnu poseł Bilson nagle umarł. Wskutek tego posiedzenie zawieszono.

Napad na kasyera.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj 9 uzbrojonych ludzi napadło na kasyera kolei moskiewsko-kazańskiej, który niósł znaczniejszą kwotę. Policyanci ścigający napastników, strzelali do uciekających, z których jeden zginął, jeden został śmiertelnie, dwóch ciężko ranionych, czterech ujęto, jeden umknął. Rabusie mieli przy sobie 2 bomby, 8 rewolwerów i 2 sztylety, które im odebrano.

Morderstwo.

Berlin. Z Odessy donoszą, że na placu Soboru podoficer Prohorow zastrzelił dyrektora międzynarodowego banku Sanewa, a to z powodu, że tenże miał się źle wyrazić o armii.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 lipca.

Zdemaskowani wrogowie ludu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przemawiali generalni mowcy w sprawie wniosku socyalnych demokratów o sejmową reformę wyborczą.

Generalny mowca pro tow. Seliger odparł łgarstwa hr. Sternberga i napiętnował sprzedawczyka Starcka, który udaje „wolnego socyalistę", a przemawiał przeciw reformie wyborczej wśród oklasków galicyjskich szlachciców i antysemitów. Tow. Seliger zakończył oświadczeniem, że robotnicy wszystkich narodowości solidarnie walczyć będą o sejmową reformę wyborczą.

Generalny mowca contra, klerykalny Słoweniec Hribar, gniewał się na liberała słoweńskiego dra Kreka za to, że w swej znakomitej mowie za sejmową reformą wyborczą poruszył także spory między słoweńskiemi stronnictwami.

Po końcowem przemówieniu wnioskodawcy tow. Nemeca w głosowaniu odrzucono nagłość wniosku socyalnych demokratów 193 głosami przeciw 158.

Za nagłością głosowali: socyalni demokraci, czescy radykali, Słoweńcy, Włosi, Rusini, Rumuni, syoniści, oraz posłowie dr Lecher, dr Ofner, bar. Hock, dr Redlich i Breiter.

Przeciw sejmowej reformie wyborczej głosowało, naturalnie, przedewszystkiem Koło polskie. Jak to wiadomo z mowy Abrahamowicza, Koło polskie stanęło na t. zw. stanowisku „autonomicznem", twierdząc, że wniosek socyalistów narusza zasadę autonomii, bo sejmy same o swojej ordynacyi wyborczej decydować powinny. Jest to **bezczelny szwindel**, bo wszak ten sam Abrahamowicz podpisał wniosek nagły w sprawie finansów krajowych, zawierający żądania do centralnego rządu i do centralnego parlamentu. Gdzie idzie o pieniądze, można się odwoływać do władz centralnych, a gdzie idzie o prawa, tam nie wolno stawiać żądań rządowi?

Wniosek Abrahamowicza, Gessmana i tow. brzmiał:

Wzywa się usilnie rząd, żeby na początku najbliższej sesyi przedłożył **obu Izbom Rady państwa** projekt ustawy, za pomocą którego osiągniętaby została zupełna i trwała sanacya finansów krajowych.

A zatem tu żąda się wręcz dla sejmów ustawy państwowej, uchwalić się mającej przez parlament centralny.

Czego zaś żąda wniosek socyalno-demokratyczny? Brzmi on:

Wzywa się rząd, żeby z początkiem najbliższej sesyi wszystkim **sejmom** przedłożył projekty ustaw, wprowadzających równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmów.

Wniosek socyalno-demokratyczny żąda zatem wyraźnie przedłożenia sejmom ustaw sejmowych, a nie parlamentowi centralnemu.

I to mają szlacheccy „autonomiści" czelność nazywać „poddaniem sejmów pod dyktat parlamentu"! Że zwrócono się do rządu o wniesienie projektu ustawy, w tem niema nic nowego, bo przecież wszystkie przedłożenia rządowe w sejmach wnosi zawsze rząd centralny i „autonomiści" je uchwalają, nie widząc w tem naruszenia autonomii krajowej.

Poprostu całe to gadanie „autonomistyczne" było **bezwstydnym szwindlem**, którego użyli wrogowie ludu, aby upozorować swoje głosowanie przeciw równouprawnieniu ludu w sejmach.

Urlopowanie żołnierzy na żniwa. — Rosyjska mowa moskalofila.

„Sensacyę" wczorajszego posiedzenia Izby posłów stanowiło rosyjskie przemówienie moskalofilskiego posła Markowa, wygłoszone dla uzasadnienia nagłości wniosku o urlopowanie żołnierzy na żniwa. Oczywiście nie szło temu panu o urlopy, tylko o demonstracyę „russką". Jak wiadomo, rosyjska jego mowa wywołała oburzenie i protesty ze strony Rusinów i Niemców, a wiceprezydant dr Żaczek kilkakrotnie upomniał go, żeby przemawiał jednym z języków krajowych i w końcu odebrał mu głos.

Minister obrony krajowej gen. Latscher omówił treść wniosku i zaznaczył, że urlopy na czas żniw otrzymywać mogą jedynie krewni rolników, dla pracy na własnej ziemi, o ile stosunki w armii na to pozwalają i że w takich wypadkach uprawnionym życzeniom z pewnością o ile możności czyni się zadość. Dla okręgu korpuśnego lwowskiego na próbę zarządzono uwalnianie z pod broni na czas żniw, podczas której to pory mogą być udzielane urlopy aż do dni 14, a mianowicie w pierwszej linii synom rolników. (Okrzyki: Dlaczego tylko w Galicyi). Dalej także i komendantom armii ogółem, w myśl przepisów o udzielaniu czasowych urlopów osobom z załogi, przyznano prawo udzielania krótkich urlopów żołnierzom w wypadkach, godnych uwzględnienia, z którego to prawa komendanci według możności faktycznie czynią użytek. Ze względu na to, że co do programu kształcenia wojska na rok 1907 już wszelkie zarządzenia wydano i zarządzenia te są wykonywane, ubolewa zarząd wojskowy, że nie może wyjść poza ramy zaznaczonych koncesyj i wnioskiem tym na rok obecny bliżej zajmować się nie może; jednakże nie zaniedba sposobności, by z ministrem wojny na podstawie tegorocznych doświadczeń wynaleźć lepszy sposób urlopowania w czasie żniw.

Mowcy w dyskusyi protestowali przeciw używaniu języka rosyjskiego w parlamencie austryackim. Nie protestował tylko mowca Koła polskiego Kozłowski, który jako generalny mowca pro ani słowem nie wspomniał o kwestyi języka rosyjskiego.

Już podczas mowy Markowa, gdy posłowie ruscy i niemieccy wołali: „To nie jest język krajowy! To niesłychane! Idź pan do Rosyi!" Koło polskie milczało. Wszak szlachta polska idzie we wschodniej Galicyi ręka w rękę z moskalofilami, a „teoretyk" Koła polskiego p. Buzek ogłosił oficyalnie istnienie narodowości rosyjskiej w Galicyi.

W swem końcowem przemówieniu Markow oświadczył po niemiecku, że Małorusini są częścią narodu rosyjskiego, że na Bukowinie mieszka 4000 Wielkorusów, że on reprezentuje 200.000 głosów oddanych na stronnictwo rosyjskie, ma więc prawo używania w parlamencie rosyjskiego języka literackiego.

Poseł Romańczuk w sprostowaniu faktycznem stwierdza, że język rosyjski nie jest krajowym, ponieważ w Austryi niema rosyjskiego ludu z wyjątkiem 4000 Lipowanów (sekta rosyjska) na Bukowinie.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku Markowa i Hlibowickiego, poczem przyszło pod obrady

prowizoryum budżetowe.

Poseł Oleśnicki oświadcza, że naród ruski wita nową Izbę w nadziei, iż ona będzie Izbą równych praw dla wszystkich ludów. Mowca zgadza się z zapowiedzianemi w mowie tronowej reformami socyalnemi, nie widzi jednakże w niej ważnych zwłaszcza dla ludności ruskiej reform agrarnych. Mowca wskazuje na gospodarcze położenie włościan, którzy zbliżają się do katastrofy gospodarczej i socyalnej. Brak również w mowie tronowej kwestyi zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej, w której to sprawie mowca zapowiada wnioski klubu ruskiego. Rozwiązanie kwestyi narodowościowej w drodze kompromisu może tych tylko zadowolnić, których stan posiadania narodowego jest zapewniony. Rząd jednakże, który jest współwinnym ukrócenia praw Rusinów w Galicyi, nie śmie Rusinom, którzy prowadzą walkę o egzystencyę narodową, wskazać tej drogi. Rozwiązanie kwestyi narodowej może nastąpić jedynie w drodze sprawiedliwego ustawodawstwa, przy czynnym współdziałaniu rządu. Przyznajemy się do jedności narodowej z 30-milionowym ruskim ukraińskim ludem, którego przeważna część w południowej Rosyi ostatnimi laty powstała do nowego życia i weszła w bliższe stosunki ze swymi rodakami w Galicyi i na Bukowinie. Jako wielki naród kulturny mamy prawo spoglądać z nadzieją w polityczną przyszłość i nigdy nie zrezygnujemy z politycznej i narodowej samodzielności w granicach Austryi. Pragniemy zastosować się do ram zasadniczych ustaw państwa pod warunkiem, że i dla nas będą one obowiązywały i że ustawy, dotyczące życia publicznego, będą rozwinięte i stosowane w duchu czasu.

Mowca żali się na przekroczenie kompetencyi przez sejm galicyjski na niekorzyść Rusinów. Przytacza życzenia Rusinów na polu szkolnictwa ludowego i średniego, żądania w sprawie ruskiego języka w urzędzie i stworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Zwraca się przeciw stworzonym przez sejm galicyjski ustawom wyjątkowym w sprawie ruskiego języka w urzędzie i włości rentowych i domaga się nietylko ich zniesienia, ale także zniesienia odnośnych ustaw i jeszcze w mocy będących rozporządzeń policyjnych i ministeryalnych. Zastrzega się przeciw wszelkiemu rozszerzaniu autonomii krajowej i czyni rząd odpowiedzialnym za sankcyę przechodzących kompetencyę sejmu ustaw krajowych. Domaga się uregulowania języka urzędowego w urzędach państwowych w drodze ustawowej przy zachowaniu § 1 ustaw zasadniczych państwowych i oświadcza, że Rusini nie żądają niczego innego, jak tylko pełnego równouprawnienia na wszystkich polach życia publicznego. Oczekują oni nowego ukształtowania się, któreby chroniło prawa i wolność wszystkich narodów i dawało im spokojny dom. Rusini swe stanowisko wobec rządu czynią zawisłem od wypełnienia ich żądań i głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Weryfikacya wyborów.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem posła Sustersicza posiedzenie, na którem zajmowano się przydzieleniem referatów. Między innymi jako referenci zostali ustanowieni: Hr. Bellegarde dla wyboru posłów Łukasiewicza i Onciula; poseł Srb dla wyboru posła Battaglii. Tow. Diamand postawił wniosek o ustanowienie dla tego wyboru koreferenta w osobie tow. Wityka. Na wniosek tow. Pernerstorfera głosowano imiennie i wniosek odrzucono 23 głosami przeciw 21. Dr Małachowski został wybrany referentem dla wyboru dra Bobrzyńskiego. Wniosek tow. Pernerstorfera o ustanowienie tow. dra Diamanda koreferentem dla tego wyboru odrzucono 23 głosami przeciw 21. Dr Małachowski wybrany referentem dla wyboru dra Bilińskiego; poseł Sillinger referentem dla wyboru posła Breitera, dra Buzka i dra Starzyńskiego; przy tym ostatnim 27 głosów padło na Sillingera, a 17 na Stapińskiego. Wniosek o wybór koreferenta odrzucono 21 głosami przeciw 19.

Na tem obrady przerwano do czwartku po południu.

* * *

Wiedeń, 10 lipca.

Wśród zgłoszonych dziś w Izbie posłów interpelacyj znajduje się: tow. dra Wintera w sprawie biernego oporu praktykantów sądowych w Pradze.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj nastąpiły debaty nad

prowizoryum budżetowem.

Poseł **Stoelzl** (nar. niem.) oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem.

Mowa tow. dra Adlera.

Tow. poseł dr. **Adler** podnosi, że cała konstelacya stronnictw w Izbie dokonaną została przeciw socyalistom. Ale te związki taktyczne wewnętrznie nie są jednolite, gdy chodzi o sprzeczne interesa ekonomiczne. Mowca występuje następnie przeciw stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, które dziś faktycznie rządzi; z tego powodu socyaliści żywią wielką nieufność do rządu.

Omawiając mowę tronową, zaznacza dr. Adler, że wszystkie zapowiedziane reformy radby już zobaczyć. Mowca ubolewa, że prezydent ministrów nic w Izbie nie wspomniał o ubezpieczeniu robotników. Co do reformy regulaminu oświadcza, że socyaliści zdecydowani są zgodzić się na taką reformę regulaminu, która wzmocni wolę reprezentacyi ludowej i przedstawicieli ludu w sposób niedwuznaczny.

Ale jeżeliby reforma regulaminu miała inne cele na oku, aniżeli uczynienie Izby zdolną do pracy, jeżeliby miało powstać narzędzie, aby parlament dostał się w zależność jednej partyi wpływowej lub gdyby celem było zmuszenie parlamentu do poddania się jakimś konstelacyom politycznym, to nigdy taka reforma regulaminu nie zostanie przeprowadzona. (Oklaski).

Tow. Adler podnosił w dalszym ciągu swej mowy konieczność rozszerzenia prawa koalicyjnego robotników, reformy sanitarnej, odłączenia zarządu sanitarnego od reszty administracyi. Socyaliści gotowi są do współdziałania w pracach pozytywnych. Są oni za progresywnym podatkiem majątkowym i spa-

dkowym oraz za sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi narodowościowej, przy uznaniu praw każdej narodowości. Demokratyzacya jest konieczną także w interesie rozwiązania kwestyi narodowej. Kwestya języka musi być rozwiązaną praktycznie a zdolność do pracy parlamentu nie powinna nic na tem cierpieć. W końcu omawiał mowca sprawy ugodowe i wyraził obawę, że interesy Austryi będą podporządkowane interesom monarchii. Węgrzy chcą uzyskać najkorzystniejszą dla siebie ugodę, aby przez to obejść konieczność reformy wyborczej.

Socyaliści jednakże są za demokratyzacyą Węgier zarówno ze względu na solidarność wszystkich ludów, jak na to, że tylko demokratyczne Węgry mogą być dobrym sąsiadem Austryi.

Mowca zakończył zapewnieniem, że socyaliści mimo wszelkich dążności izolowania ich będą pilnie i nie oglądając się na nic pracowali dla klasy robotniczej. (Żywe oklaski u soc. dem.).

Poseł Silberer (antysemita) wyraża radość z powodu, że mieszczańskie stronnictwa niemieckie połączyły się przeciw socyalistom. Mowca spodziewa się, że i w przyszłości tak będzie. Omawia stosunki służby państwowej i urzędników na upaństwowionej kolei północnej. Wyraża życzenie gruntownej reformy ustawodawstwa podatkowego. W końcu występował mowca przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych i pocztowych.

Wiedeń. Po Silbererze zabrał głos w Izbie posłów tow. Czerny (soc. dem.).

Dziś po raz pierwszy przewodniczył II. wiceprezydent Starzyński.

O język parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś obradują stronnictwa niemieckie nad propozycyami bar. Becka co do języków nieniemieckich w parlamencie. Zarząd klubu czeskiego był dziś u bar. Becka po informacye.

Radykali czescy grożą obstrukcyą na wypadek, jeżeli nie zostanie wprowadzone protokołowanie mów czeskich, i mają już przygotowany w tym celu szereg wniosków nagłych. Zaraz po załatwieniu prowizoryum budżetowego mają razem z agraryuszami czeskimi wnieść wnioski nagłe w sprawie uniwersytetu czeskiego w Bernie i w sprawie języka parlamentarnego. Wszystkie stronnictwa parlamentarne zwracają się ostro przeciw teroryzmowi czeskich radykałów, którzy chcą unieruchomić parlament dla sprawy niezbyt naglącej i dającej się załatwić jedynie z wielką rozwagą.

Moskalofile a parlament.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś zjawiła się w parlamencie deputacya studentów moskalofilskich, która wręczyła posłowi Markowowi adres dziękczynny z prośbą o dalszą obronę praw języka rosyjskiego.

Drugi poseł moskalofilski Hlebowicki ma dziś w zapytaniu do prezydenta interpelować w sprawie wczorajszego zachowania się wiceprezydenta w kwestyi języka rosyjskiego w parlamencie.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników miejskich we Lwowie zakończył się. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy o 10% i opłatę Kasy chorych.

Strejk górników na szybie Teresa w Polskiej Ostrawie trwa już drugi miesiąc. Kierownik szybu używa różnych sposobów, ażeby tylko złamać solidarność górników, ale wszystko bezskutecznie, ponieważ górnicy nie dadzą się niczem zastraszyć.

Z końcem przeszłego miesiąca ogłosił kierownik, że jeżeli do pierwszego lipca górnicy nie stawią się do roboty, to każe szyb zapieczętować, lecz widząc, że ogłoszenie to strejkujących robotników nie złamało, kazał porozlepiać po szybie plakaty, że do 10 lipca każdy górnik musi zwrócić narzędzia, a piętnastego każdy ma przyjść po książkę robotniczą, że kto do piętnastego nie przyjdzie po książkę, to mu ją zarząd szybu przez c. k. sąd doręczy. Dnia 7 lipca odbyło się zgromadzenie strejkujących górników, na którem przemawiali poseł tow. Cingr, poseł tow. Pospiszil i tow. Brda, zachęcając górników do wytrwania w walce, a zarazem nawołując, aby i nadal, tak jak dotychczas, zachowywali się spokojnie. Jak wiadomo, rzadko się zdarza, aby robotnicy zachowywali się tak taktownie: strejk trwa drugi miesiąc, a nie było jeszcze wypadku aby mogli żandarmi lub policya wkroczyć przeciw strejkującym górnikom. To właśnie panom nie na rękę, tu panowie zobaczyli, że tam, gdzie istnieje silna organizacya, niema potrzeby wysyłania żandarmów lub policyi.

Ostrzega się wszystkich, aby na robotę do rewiru ostrawsko-karwińskiego nikt nie przyjeżdżał, ponieważ stosunki tu są z każdym dniem coraz więcej naprężone. Zarządy kopalń bojkotują górników z Teresy, górnicy zaś odpowiadają bojkotem całego rewiru ostrawsko-karwińskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa krawców,** odłożona poprzednio, odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej) na Woli Justowskiej. Program nader urozmaicony z strzelnicą japońską, tańcami i weselem krakowskiem. Muzyka wojskowa. Początek punktualnie o godzinie 2-ej popołudniu. Panie, któreby zechciały wziąć udział w weselu krakowskiem, raczą zgłosić się na zabawie przy kasie w kostyumach.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 lipca. Pszenica na październik 11·56 do 11·57. Żyto na październik 8·84 do 8·85. Owies na październik 8·03 do 8·04. Kukurudza na lipiec 5·90 do 5·91, kukurudza na sierpień 6·10 do 6·11 kukurudza na maj 6·19 do 6·20 Rzepak na sierpień, 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

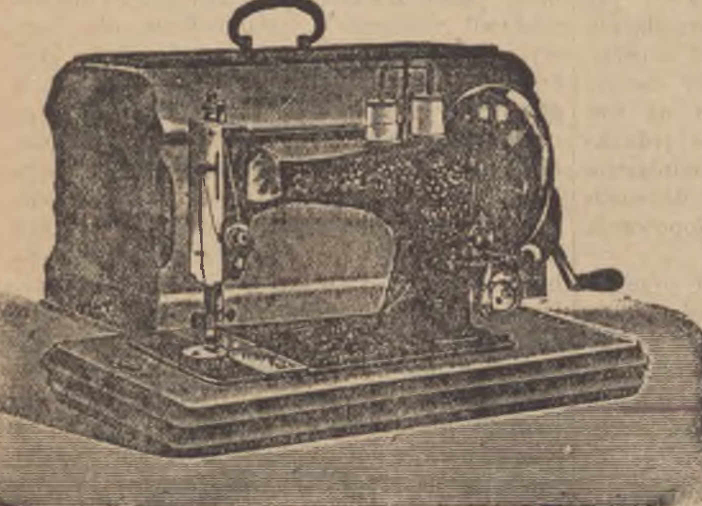
Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: silne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, temperatura się podnosi i nastąpi wypogodzenie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

LOTERYA KARLSBADZKA
na korzyść pensyonatu dla chorych robotników.
2 ciągnienia, 6164 wygranych.
Główna wygrana
100.000 koron w gotówce.
Cena losu 1 kor.
Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.
Losy po 1 koronie polecają kantory wymian, trafiki, kolektury i t. d.
Zlecenia pocztowe 6 losów 5½ koron — 11 losów 10 koron uskutecznia opłatnie kantor wymiany 243
Braci Eibenschütz w Krakowie.

Amor
Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane! 6
Najlepszy środek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia.
Fabryka: Luboszyński & Comp., Berlin N. O.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje 561
bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75
Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

PŁASZOWSKA PAROWA
FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,
Telefon biura Nr. 45 b. Telefon fabryki Nr. 364.
Poleca:
dachówki
tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie
ZARZĄD.
225

Pensyonat „Ukraina“
189 **Kraków, Karmelicka 40,**
poleca pokoje umeblowane s całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Sprzedaż pism
miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek,** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg ulicy Dietla i Krakowskiej. 235
Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Sławkowska 2.



Rowery używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedaję po bajecznie tanich cenach: K. 54, 60, 72, 78; nowe K. 110 z gwarancyą dwuletnią, z kołem trybowem K. 130. Płaszcze K. 6, 8, 12. Węże K. 5, 6. Pompy nowe K. 4, 5. Puszka do niklowania „Citonikel“ K. 2 Wynajem używanych rowerów; zamiana starych na nowe. Zadatek od roweru K. 20 pożądany. Nabywcy nowego roweru dostają elegancki zegarek darmo. Polska firma **Stanisław Rundbakin — Wiedeń, IX., Grüne Torgasse 23.**

Rolltop-Desks
Amerykańskie biurka z żaluzyami, szafy na akta i dokumenta, biblioteki, oraz kompletne urządzenia biurowe poleca Reprezentancya firmy Geo Ryder Co w Cincinnati (Ohio) Ameryka północna. **Zygmunt Lauer w Krakowie Rynek główny 34 I p.** Pałac Spiski. Katalogi darmo i opłatnie, Telefon 713 (międzymiastowy).

Pierwszorzędne austr. Towarzystwo
ubezpieczeń na życie
przyjmie 346
akwizytorów.
Dla nowicyuszów pouczenie i czynne poparcie w pracy. — W razie odpowiedniego uzdolnienia trwała posada za stałymi poborami.
Zgłoszenia pod A. D. w dziale inseratowym „Naprzodu“ Gołębia 2.

LOKAL
nadający się na sklep, wraz z pokojem jest każdego czasu na Półwsiu-Zwierzynieckiem L. 23, niedaleko rogatki do wynajęcia. 335

Najlepszego gatunku
igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko
w składzie maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Drobne ogłoszenia
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Ważne dla zbieraczy marek!
Marki w wielkim wyborze są do nabycia. Adres: ul. Berka Joselowicza 16, parter (na lewo).

Stud. masażystka
świeżo przybyła z Paryża, z praktyką w Sanatoryum na południu Francyi (Mentona) i w szpitalu w Paryżu, poszukuje posady na wyjazd lub na miejscu. Poste-restante E. G. Kraków, główna poczta.

Studentka
paryskiego uniwersytetu z gimnazyalnem wykształceniem i muzyką (język rosyjski, polski, niemiecki, teoretycznie francuski z konwersacyą) poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Ul. Starowiślna 14 Internat „Eugenia“.

Kupię Rower mało używany, tylko najlepszej marki wymagany freilauf. Oferty dział inseratowy J. T. 32

Potrzeba chłopców do sprzedaży gazet na Dworcu kolejowym. 33

Części składowe
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**
Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy. Losy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i prowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 227
Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Los, który wygrać może
10.000 koron za darmo 202
dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u **S. Zahna przy ul. Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie.** Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 8·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.
Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).